Nr 173. Kraków, Środa 31 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
dzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Wybory w Anglii.

II.

Przed rozpoczęciem wyborów, centralny komitet liberalnego stronnictwa prosił Gladstona, aby wydał odezwę do wyborców, zachęcając ich do popierania liberalnych kandydatów. Gladstone uczynił zadość temu życzeniu i ogłosił list otwarty do wyborców, zawierający zasadnicze punkta jego politycznego programu. Przedewszystkiem — pisał sędziwy mąż stanu — podtrzymujcie prawa Izby gmin, która jest organem narodu; ochraniajcie honor Anglii, wzmacniajcie siły państwa i uwzględnijcie słuszne i konstytucyjne rewindykacye Irlandyi. Był to skrócony i uproszczony program newcastlejski, który stronnictwo liberalne bez zastrzeżeń przyjęło. Znajdujemy tam zatem wezwanie do walki z Izbą lordów i przypomnienie home-rule. Pod temi też hasłami toczyła się walka wyborcza, a wszyscy kandydaci musieli zaznaczyć w swych wyznaniach wiary, czy są zwolennikami lub przeciwnikami reformy Izby wyższej i samorządu irlandzkiego.

Dopóki — mówił lord Rosebery — pięciuset parów, zgrupowanych z jednej strony Izby, systematycznie będzie odrzucać wszystkie ustawy, pochodzące od liberalnego rządu, dopóty wszelki dalszy rozwój naszych urządzeń publicznych będzie niemożliwy.

Izba wyższa — oświadczył lord Salisbury — ocaliła kraj od rewolucyjnych eksperymentów, proponowanych przez rząd liberalny i dlatego utrzymanie jej obecnej organizacyi jest konieczne dla przyszłości Anglii.

Nie ulega wątpliwości, że wyborcy zatwierdzili zapatrywania lorda Salisburego, a tem samem potępili program lorda Roseberego.

Izba wyższa była rzeczywiście główną przeszkodą nietylko do urzeczywistnienia bilu irlandzkiego, ale także do przeprowadzenia innych zasadniczych polityczno-społecznych ustaw, wynikających z liberalnego programu. I tak: lordowie odrzucili *the disestablishment bill*, czyli ustawę o zniesieniu kościoła państwowego w Walii. — Otóż wprawdzie ogromna większość ludności walijskiej, która dawno już nie należy do państwowego kościoła, żądała wniesienia tej ustawy, mającej obowiązywać w jednej tylko prowincyi, ale z drugiej strony anglikańskie duchowieństwo, tak potężne w Anglii właściwej, obawiało się nie bez słuszności, że bil walijski jest tylko początkiem, i że rząd liberalny prędzej czy później zastosuje go w całem państwie. Byłby to oczywiście stanowczy cios dla clergymanów, którzy utraciliby znaczne wpływy i bogate beneficya. To też w czasie wyborów rozwinęli gorączkową agitacyę przeciwko liberalnym kandydatom i usiłowania ich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem w hrabstwach, gdzie ludność pozostaje jeszcze pod wpływem duchowieństwa, a tak *disestablishement bill*, który w gruncie rzeczy odpowiadał potrzebom całej Walii i zasadom sprawiedliwości, stał się przyczyną odstępstwa znacznej liczby wyborców od liberalnego programu. W dodatku pozostawał on w pewnym związku z bilem *home rule*, gdyż uświęcał odrębność jednej prowincyi. Nie da się zaś zaprzeczyć, że kwestya samorządu irlandzkiego tak jak ją Gladstone postawił, nie jest wcale popularną w Anglii. W głębi duszy każdy Anglik jest cokolwiek *jingo*, szowinista, a instynkt ten budzi się łatwo przy pierwszej sposobności. Decentralizacya parlamentu pociągnęłaby za sobą pewne rozluźnienie węzłów, łączących Anglię z Irlandyą, a przez to mogłaby osłabić mocarstwowe stanowisko Wielkiej Brytanii. Tego zaś osłabienia *jingoism* obawia się przedewszystkiem. Czarodziejska wymowa Gladstona stłumiła te szowinistyczne uczucia, a jednak nawet wielu liberalnych deputowanych głosowało za bilem home-rule tylko w tej nadziei, że ustawa ta nigdy nie przejdzie w Izbie lordów. A z przywódzców stronnictwa, oprócz Gladstona, tylko John Morley, szczerze i energicznie popierał żądania irlandzkie; inni albo milczeli, albo nawet po cichu agitowali przeciwko projektowi Gladstona, a te zakulisowe działania niemało się przyczyniły do podkopania solidarności stronnictwa liberalnego i zniweczenia jego szans wyborczych. Wytrwała i nieustająca akcya unionistów, którzy wszędzie, na zgromadzeniach ludowych i po bankietach publicznych wpajali w masy przekonanie, iż samorząd Irlandyi musi być zgubą dla Wielkiej Brytanii, okazała się zupełnie skuteczną, — a John Morley musiał utratą mandatu zapłacić za zbyt gorliwą obronę irlandzkich interesów. Teraz dopiero okazało się, jak wielkim był wpływ osobisty *of the grand old man* i jak osobistą była jego polityka. Stronnictwo liberalne szło na oślep za Gladstonem; z chwilą gdy tenże znikł z widowni, stronnictwo znalazło się bez przywódzcy i bez polityki. Wyborcy liberalni przeszli w znacznej części do przeciwnego obozu, a ta polityczna ewolucya dokonała się z takim pospiechem i taką potęgą, iż przywódzcy liberalni ani ją przewidzieli, ani jej przeszkodzić mogli.

Sir Harcourt wejdzie wprawdzie do parlamentu, gdyż wybrano go dodatkowo w West Monmouth, pewnym okręgu liberalnym, odstąpionym mu przez Warmingtona — ale ten spóźniony wybór nie wetuje klęski, poniesionej przez znakomitego liberalnego leadera w Derby. Sir Harcourt pokutuje nietylko za Irlandyę, jak Morley, ale przedewszystkiem za *local veto-bill*, którego był inicyatorem i głównym obrońcą. Na zasadzie tej ustawy mieszkańcy każdej miejscowości mogli większością $^2/_3$ głosów zabronić zupełnie sprzedaży napojów alkoholicznych. Już w Izbie gmin projekt ten był silnie krytykowany, a Izba wyższa odrzuciła go zupełnie. Zarzucano przedewszystkiem, że środek tak radykalny pijaństwu nie zapobiegnie, a ubogą ludność pozbawi należnego jej pokrzepienia. Prócz tego bil ograniczał bądź co bądź wolność indywidualną, co wystarczało, aby go uczynić niepopularnym. Z tego powodu potężna korporacya szynkarzy rozpoczęła gwałtowną agitacyę nietylko przeciwko Harcourtowi, ale wogóle przeciwko liberalnym kandydatom, a jak zniesienie kościoła państwowego w Walii podziałało ujemnie na wyborców w hrabstwach — tak *local veto-bill* zniechęcił miejskich wyborców.

W pierwszym popłochu liberalni usiłowali wytłómaczyć swoją klęskę złą organizacyą stronnictwa, brakiem funduszów na agitacyę wyborczą, a nawet przekupstwem. Wszystkie te przyczyny nie wyjaśniają wyniku wyborów. Trudno bowiem zrozumieć, dlaczego organizacya liberalna, zawsze doskonała, teraz nagle się popsuła, i niepodobna przypuścić, aby unioniści potrafili przekupić większość wyborców. Wszędzie w całej Anglii wyborcy okazali zadziwiającą jednomyślność, a pokonani liberalni kandydaci należą wszyscy do jednej kategoryi. Upadli home-rulerowie, doktrynerzy, zwolennicy Towarzystwa wstrzemięźliwości, socyaliści i „niezawiśli" robotnicy, a tak cały kraj potępił następców Gladstona.

Nie wynika ztąd jeszcze, aby główna zasada liberalnego stronnictwa, mianowicie sprawa uwzględnienia życzeń Irlandyi, była na zawsze pogrzebana. Przeciwnie dziś już nie ulega wątpliwości, że reformy w Irlandyi leżą w programie unionistów, a przyboczny organ lorda Salisburego zapowiada nawet bil, rozszerzający samorząd irlandzki, w ciaśniejszych oczywiście granicach, niżeli to chciał uczynić Gladstone; dowód to jednak niezbity, że każde stronnictwo angielskie, które stoi u steru władzy, musi zająć się kwestyą irlandzką i że słuszność miał Gladstone, twierdząc, iż przed załatwieniem sprawiedliwem tej kwestyi niemożliwy jest normalny rozwój angielskiej politycznej organizacyi. Jeżeli zatem kraj odwrócił się od polityki Roseberego, Morleya, Harcourta i innych epigonów Gladstona, to dlatego, że sposoby, przez nich proponowane, były albo zbyt radykalne, albo nie odpowiadały angielskim tradycyom. Być może, że unioniści znajdą lepsze i praktyczniejsze formy dla urzeczywistnienia zasadniczej myśli gladstonowskiego programu, ale w każdym razie nie mogą oni kwestyi irlandzkiej pominąć, a należy przypuszczać, że nie myślą wracać do zgubnej i haniebnej polityki represyi.

Przegląd polityczny.

Kraków 30 lipca.

W Dalmacyi rozpisane już zostały wybory sejmowe; gminy wiejskie wybierać będą w dniu 7 września, miasta w dniu 10 września, a najwyżej opodatkowani w dniu 12 września. We wrześniu odbyć się mają także wybory sejmowe w Tyrolu i Gorycyi. Dzienniki wiedeńskie powtarzają wiadomość, że wybory do Sejmu galicyjskiego odbędą się pomiędzy 30 września a 8 października.

W szeregu posłów, składających mandaty, dzienniki wiedeńskie zapisują nazwisko barona Widmanna. Ustąpienie Widmanna jest nową dotkliwą stratą lewicy; pierwotnie łączono je także ze sprawą cylejską. Obecnie jednak zapewniają, że baron Widmann nosił się z myślą złożenia mandatu jeszcze przed Wielkanocą i uległ jedynie namowom przyjaciół, zatrzymując go aż do samego końca sesyi.

Antypolski bank ziemski założony został nareszcie w sobotę w Berlinie przez bractwo Henemanna, Kennemana i Tiedemanna. Kapitał zakładowy wynosi według bismarckowskich *Berliner Neueste Nachrichten* pięć milionów marek. W skład rady nadzorczej banku wchodzą: dyrektor landszaftu Albrecht z Suzemina, właściciel dóbr rycerskich Bieler z Mielna, hr. Douglas, bar. Eckardstein, tajny radca handlowy Hansemann z Berlina, Dr Hansemann z Pępowa, K. Hardt, marszałek sejmu Köller, prezydent sądu Klingemann, tajny radca handlowy Schwabach, Tiedemann z Kręska i Tiedemann z Jeziorek. Głównym dyrektorem banku wybrany został radca rejencyjny Stobbe, dotychczasowy specyalny komisarz przy komisyi jeneralnej w Bydgoszczy, który skutkiem tego od 1 sierpnia porzuca służbę państwową i obejmuje swój nowy urząd. Głównem zadaniem banku ma być popieranie osadownictwa rentowego „w prowincyach, w których przeważa wielka własność ziemska — przyczem bank liczy na znaczny napływ osadników z ludniejszych dzielnic na zachodzie państwa," co znaczy, że bank będzie sprowadzał osadników niemieckich z zachodnich prowincyj do dzielnic polskich. Zresztą „tendencyę" tego banku ziemskiego najlepiej charakteryzuje obecność w radzie nadzorczej pp. Hansemannów, ojca i syna, oraz pp. Tiedemannów.

Lublana 29 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił sejm dodatki do płac urzędników krajowych i nauczycieli. Marszałkowi krajowemu przyznano odszkodowanie za mieszkanie w sumie 1000 złr. Wydział krajowy upoważniony został do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 200,000 złr. W sprawie odbudowania gmachów krajowych, przedłożyć ma Wydział krajowy kosztorysy na następnej sesyi. Sejm wezwał nadto Wydział krajowy, aby poczynił starania o udzielenie subwencyi państwowej i ulg podatkowych. Wniosek Wydziału o zaciągnięcie pożyczki loteryjnej w sumie miliona złr. na regulacyę miasta przekazany został komisyi. Następne posiedzenie odbyło się tego samego dnia popołudniu.

Paryż 29 lipca. Z 1443 wyborów do rad jeneralnych, znany jest dotychczas wynik 1382. Wybranych jest 12 socyalistów i 226 konserwatystów. Okazała się jeszcze potrzeba 131 wyborów ściślejszych. Republikanie zyskali 101, a utracili 19 mandatów. Między wybranymi znajdują się także ministrowie Gadeau i Dupuy-Dutemps.

Rzym 29 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby uzasadniali dep. Pandolfi i Imbriani porządki dzienne o zagranicznej polityce rządu. Porządek dzienny Pandolfi'ego wyraża zaufanie, że myślą przewodnią rządu w zagranicznej polityce będzie zwycięztwo międzynarodowej sprawiedliwości i zjednoczenie cywilizowanych ludów. W dyskusyi zaznaczył prezes ministrów, że wniosek jest powtórzeniem porządku dziennego z r. 1890, oraz podniósł, że Włochy strzegą pokoju, który trwa przez trójprzymierze. Gdyby nie powstało trójprzymierze, wojna byłaby nieuniknioną. Nowe ukształtowanie państw na podstawie narodowościowej doprowadziłoby do powszechnej europejskiej wojny.

W odpowiedzi na wywody deput. Imbrianiego, którego porządek dzienny zwracał się szczególniej przeciw kolonialnej polityce rządu, oświadczył Crispi, że Włochy utrzymają i bronić będą erytrejskiej równiny i Tygru. W Afryce, zkąd równie jak ze Wschodu, paść może pierwsza iskra, która będzie zarzewiem europejskiej wojny, bronią Włochy wyłącznie faktycznych interesów włoskich. Rząd na wewnątrz prowadzi politykę ekonomicznej i socyalnej restauracyi, na zewnątrz zaś politykę, utwierdzającą pokój. (Żywe oklaski).

W końcu uchwaliła Izba wszystkiemi głosami przeciw głosom skrajnej lewicy porządek dzienny, wniesiony przez Rudiniego, aprobowany przez Crispiego, a przyjmujący oświadczenia rządu do wiadomości.

Madryt 29 lipca. Urzędowa depesza z Manilla donosi: Ponieważ Maurowie z Cabazan (prowincya Cagayan) wykonali zdradziecki napad na posterunek hiszpański, przeto korpus jenerała Rio spustoszył d. 17 b. m. Cabazan. Zginęło 117 Maurów. Po stronie hiszpańskiej padł 1 kapitan i 5 żołnierzy; około 40 żołnierzy jest rannych.

Dziennik urzędowy ogłasza dekret, powołujący rezerwę z klasy wieku 1891 r.

Chrystyania 29 lipca. Storthing odrzucił na dzisiejszem posiedzeniu 59 głosami przeciw 55 zatwierdzenie sumy 10,000 koron, jako funduszu reprezentacyjnego dla norwegskiego ministra w Sztokholmie. Komisya nie przedłożyła również wniosku o udzielenie funduszu na reprezentacyę dla ministra stanu w Chrystyanii.

Zofia 29 lipca. Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo wojny, oddziały powstańców, jakie pojawiły się w Macedonii, są niemal zupełnie wytępione. Jeden z oficerów, który przybył z nad granicy, opowiada, że terytoryum graniczne jest prawie całkiem wolne od powstańców. W ciągu ostatnich dni przeszło do Bułgaryi 200 zbiegów, których rozbrojono i wysłano w głąb kraju. Twierdzą nadto, że komitet centralny dał radę subkomitetom, istniejącym wewnątrz kraju, aby na razie zaprzestać wszelkiej agitacyi.

Z jubileuszowych dni X. kardynała Ledóchowskiego.

Na telegram gratulacyjny wystosowany w imieniu Koła polskiego do X. kardynała Ledóchowskiego w 50-tą rocznicę jego kapłaństwa, otrzymał prezes Koła polskiego JE. p. Filip Zaleski od X. kardynała list, który nadszedł po odroczeniu Rady państwa. Życzeniu X. Kardynała, by podziękowanie Jego podane zostało członkom Koła do wiadomości, nie mógł już teraz p. prezes Zaleski zadość uczynić zwykłym sposobem przez ogłoszenie listu na posiedzeniu Koła. Wobec tego JE. p. Zaleski, bawiący obecnie w Blankenberghe, przesłał nam ztamtąd do ogłoszenia tekst listu X. kardynała Ledóchowskiego. List ten brzmi:

Excelencyo!

Podążam ze złożeniem szczerych podziękowań za życzenia, które Koło posłów polskich w Wiedniu z okazyi 50-tej rocznicy mego kapłaństwa za pośrednictwem Waszej Excelencyi łaskawie mi przesłało. — Miły był nadzwyczaj sercu mojemu ten objaw życzliwości ze strony tak wielce dla kraju zasłużonych osób i którym do wdzięczności na zawsze mnie zobowiązały. — Proszę Waszą Excelencyę, by łaskawie zechciał powiadomić Koło posłów polskich o tej mej głębokiej wdzięczności, sam zaś niech raczy przyjąć wyraz rzetelnego poważania, z którem pozostaję

Waszej Excelencyi
uniżonym sługą
Mieczysław Kardynał Ledóchowski.

Rzym 20 lipca 1895.

L'Osservatore Romano ogłosił następujący artykuł jubileuszowy: „Jego Eminencya X. kardynał Ledóchowski obchodził swój jubileusz kapłański wśród ogólnej rzec można radości. Wszystko, co odnosi się do tego czcigodnego purpurata,

LISTY z PODRÓŻY
Księcia Pawła Sapiehy.

Zagranicą nierzadko czasopisma dają przedsmak książkowej całości, drukowaniem celniejszego urywku z zamierzonego wydawnictwa. U nas przeciwnie, zbyt często rzecz urastająca rozmiarami i znaczeniem do powagi książkowej, pojawia się wyłącznie w jakim dzienniku czy przeglądzie, osłabia rozwałkowaniem w pojedynczych poszytach, ginie nareszcie w rocznikach tego lub owego peryodycznego wydawnictwa, zamiast się oblec w stałe, podręczne kształty.

Taki los zawistny dotąd zaciężył nad listami z podróży księcia Pawła Sapiehy, snującymi się z przerwami kilkomiesięcznemi już czwarty rok w *Przeglądzie Powszechnym*. Nikt ich dotąd nie ocenił, może niewiele kto czytał w łamach poważnego miesięcznika, mało zaś kto zdał sobie sprawę, jak świetny i ważny stanowią one przyczynek dla naszej literatury, względnie ubogiej w wędrowne zapiski. Ostatnie lata do pewnego stopnia obfitszym plonem wyrównały ów niedostatek. Dość wspomnieć przepiękne *Listy z Afryki* Sienkiewicza, apostolskie podróże msgra Zaleskiego, wspomnienia porównawcze tak zapalonego *globetrotter'a*, jakim jest hr. Karol Lanckoroński, odgłosy wędrówek Siemiradzkiego i innych, notatki myśliwskie hr. Józefa Potockiego. Dziś pragnęlibyśmy zwrócić uwagę czytelników na listy księcia Pawła Sapiehy, kreślone z różnych stacyj przy dłuższej po dalekim wschodzie wędrówce, odbytej w latach 1888—1889.

Spowszedniała już marszruta podróży na około świata, wiodącej przez Indye, Chiny, Japonię do Kalifornii, aby następnie wielką linią drogi żelaznej, przecinającej Amerykę Północną, dotrzeć do Nowego Yorku, a ztamtąd wyścigowymi statkami Cunarda, w tydzień dosięgnąć angielskiego wybrzeża. Młody Kniaź polski, wiedzion może najdroższemi rodzinnemi wspomnieniami męczeństwa, dobrem sercem za ojczyznę zniesionego, zapragnął innym torem do Europy powracać i zamiast wytkniętej drogi przez bogate, szczęśliwe Stany Zjednoczone, obrał raczej krwawy szlak sybirski, by zwrotną odbyć podróż. Jeśli w Chinach i Japonii, wszędzie skwapliwie szukał, śledził, próbował uczcić męczenników pamiątki i ślady, z pewnością i na sybirskiej drodze wydeptanej polskiemi stopami, głównie kierowało nim pobożne, rzewne uczucie, które się odbija w końcowym, nieogłoszonym dotąd dziale korespondencyi młodego wędrowca.

Korespondencya ta bowiem słana z dali do domu, pisana dla swoich bez zamiaru dzielenia się wrażeniami z szerszą publicznością. Ustępstwo poczynione przyjaźni zniewoliło jedynie ks. Sapiehę do oddania *Przeglądowi powszechnemu* listów przeznaczonych wyłącznie dla słodzenia tęsknoty najbliższych i skatalogowania własnych wrażeń. I to właśnie stanowi główny wdzięk tych zapisków. Niema w nich cienia literackiej przyprawy i sztuczności, niema też żadnej ukrytej ambicyjki *to ruh into print*, wedle dosadnego angielskiego wyrażenia, niema i nierozerwalnej z tym zamiarem pory. Nic, tylko obrazy i odgłosy po drodze zbierane i odnoszone skwapliwie do wspólnej, rodzinnej spiżarni. A więc niewoląca prostota, nie wykluczająca wyrażeń i zwrotów nie mających prawa obywatelstwa w literaturze, co dodaje powabu odręcznym wędrowca zapiskom; kozacka werwa, udzielająca pióru coś z hetmańskiej zamaszystości przodków, a nadewszystko młodość kipiąca w każdem słowie i spotkaniu, wybuchająca zdolnością używania dobrych stron życia przy każdej sposobności, młodość prawdziwie młoda, wchłaniająca pełnemi piersiami obfitość wrażeń i rozszerzoną atmosferę, radująca się z nabywanych doświadczeń, nie narzekająca na nieodłączne trudy i przeciwności dalszej wędrówki, weseląca się ustawicznie, mimo w gruncie bardzo poważnego nastroju ducha. Oto są główne cechy tego dzienniczka podróży.

Przytem zaś znalazły się w nim istotne przymioty, nawet literacko-artystyczne. I tak n. p. nie zdarzyło nam się podobno spotkać zapisków podróżnych, któreby w równym stopniu potrafiły oddać wrażenie ruchu. Wobec tłumów towarzyszących każdej wschodniej, dworskiej czy religijnej uroczystości, ciżby tłoczącej się na rynki miejskie i w świątyń podwoje, rojnych ulic Pekinu, portów zapchanych statkami i łodziami, ks. Sapieha z rzadkim talentem uwidocznia ruch mrowisk ludzkich, spotęgowanie iześrodkowanie życia w niektórych głównych punktach wschodniego świata. Senność innych jak Siamu, równie biegłego znajduje tu malarza, a malarz ten zaiste niepoślednim umie być kolorystą, o czem niech czytelnicy sami osądzą gdy n. p. opisuje nam morze pod Hong-Kong.

„Mój Boże! Co za widok! Morze w około zamknięte skałami, jak najpiękniejsze jezioro, ciemno szafirowe, pogodne, spokojne!... Skały czarne, sine, fioletowe, niebieskie, różowe, czerwone; a jak gdzie padnie promień zachodzącego słońca, istne złoto. Od wschodu księżyc już dawno stał i czeka, by mu słońce także świecić pozwoliło, aż wreszcie u zachodu — zapada słońce. Ba, to łatwo powiedzieć, ale co się tam działo na niebie, w powietrzu, na morzu, na skałach! Tarcza złota, bo istnie złota, to słońce, ogromne, potężne, nie razi już oka; w koło niego złota aureola, coraz delikatniejsza, przejrzystsza, aż wreszcie wpada w złoto różowy kolor, dalej w różowy, fioletowy i rozpyla się zupełnie w rodzaj świetlanego pyłu mgły, tak że lazur nieba także świeci. — A to wszystko takie bosko piękne — takie przezroczyste — takie nikłe — unosi się nad cudownym konturem skał — skały w cieniu, a jednak świetlane, prawie przeźroczyste, różowe od stóp do głowy. — Nareszcie morze, w którem ta cała niebiańska gra światła, te różowe skały się kąpią, odbijają, morze jakby samo zachwycone tem co widzi, jak zwierciadło równe, spokojne, ku zachodowi już nie szafirowe — bo to za ciemna, za ponura barwa — morze także świeci, błyszczy jakimś nieopisanym, niewysłowionym, niebieskawo złotym blaskiem. A w tej kąpieli świetlanej u dołu, na morzu, kąpią się stateczki chińskie o żaglach słomiano-żółtych, teraz także ozłoconych. A w górze, w powietrzu, daleko, wysoko, wisi orzeł wspaniały! I on dziwi się i cieszy, że ta ziemia tak piękna!"

Albo jeszcze ten zachód słońca w Japonii:

„W chwili, gdy to piszę, przedemną najcudowniejszy zachód słońca, trzeba powiedzieć, odgrywa się, bo to istotnie jest scena i to długa — dziś godzinę trwała. Nad samym horyzontem grube, ciemnofioletowe mgły, za nie zapada tarcza złota słońca. Chwilę trwa przejście między światłem dziennem a światłem zachodu. Po chwili poczynają chmury, chmureczki, mgły przeźroczyste, jak najcieńsza gaza, różowieć, palić się; tło nad horyzontem jasnozielone, dalej niebieskawe, na firmamencie szafirowe, ale tak ciepłe w tonie, takie przeźroczyste! Podnoszę głowę mimowolnie w górę i trudno mi wstrzymać okrzyku zachwytu. W tem cudownem otoczeniu, na tle lazurowem, wobec złota i purpury, co słońce rozlewa, na firmamencie błyszczy jak dyament biały, lśniący, spokojny, cichy księżyc, przysłonięty jasnoróżową chmurką, która popchnięta przez zazdrosne słońce, że musi miejsca księżycowi ustąpić, przysłania księżyc, ale młodziuchna, wstydliwa, raczka lekkiego spiekła. Idealne! Szkoda, że tylko przezemnie widziane, szkoda, że minęło! Tak jest; płakać mi się chce ciągle, że sam tych cudów zażywam, że ich istotnie uchwycić nie można, schować i potem się niemi dzielić, odtwarzać, odnawiać w domu!"

Chyba misterny Loti'ego impressyonizm nie zdobyłby się na jaskrawsze obrazy przyrody. A nie są to wyjątki; możnaby bez końca przytaczać np. trafne określenie żółtych wód, w których falach przewala się piasek, niby ziemia chińska, wychodząca na spotkanie obcych przybyszów, albo jeszcze ten opis burzy, w której drgają tętna, na jakie pogański Loti zdobyćby się nie potrafił, tętna duszy ludzkiej, spoglądającej w wieczność, pod wpływem groźnego niebezpieczeństwa i rozhukania żywiołów.

Jeśli młody wędrowiec zda nam się być mistrzem w oddawaniu ruchu, niemniej artystycznie i ciszę i przestrzeń maluje. Dość wspomnieć opis grobu wielkiego Jejasu, pierwszego z rodu Tokugawów Japonii Sajguna, śpiącego wśród przepysznych drzew, „z których raz po raz liść suchy spada, jak łza cicha, uroniona przez tych prastarych druhów nieboszczyka, jedynych wiernych nawet po śmierci!" „Fotografia odda kontury i to niewyraźnie; tej ciszy, tego majestatu, tych złotych słońca promieni, co się przekradały cichutko, nieśmiało, przez sklepienie zieleni, jak w obawie, by snu wielkiego władzcy nie przerwać — tego kwilenia ptasząt, szelestu liści, szumu dalekiego morza, woni ziół leśnych — tego ni fotografia, ni obraz najlepszy oddać nie jest w stanie." Albo jeszcze obraz mongolskich przestrzeni: „Stajemy na górze u najdawniejszego, najdalej wysuniętego wielkiego muru chińskiego. Widok niesłychany, przepyszny. Piękna zielona dolina, środkiem rzeczką rozdzielona, dalej skały piętrzą się coraz wyżej aż pod chmury, z chmurami zlewa się tu widnokrąg ku zachodowi. Z tą nieprzejrzaną równiną łączy się wyżej położone wielkie płaskowzgórze mongolskie. Mrowie przechodzi człowieka — to bezdeń. Nic równego, jak ten widok — nic tak przejmującego w życiu nie widziałem. — Wszak prawie trzecią część Azyi miałem u stóp, przed oczami: te dwa kolosy, Chiny i Mongolię. Za Mongolią czuć mimowoli trzeciego: Rosyę „świętą". Wyznaję, że siedząc tu i patrząc i mimowoli szukając, czy gdzie w tem przestworzu nie ujrzę unoszącego się pana tych światów, szatana, dygotałem jak listek — czy ze zimna, czy ze wzruszenia, niech osądzą inni, ale ci tylko, co umieją na takie kolosy i przestworza innem, jak zwykłem okiem turysty spoglądać."

Stepowa krew w ruskim kniaziu zagrała na widok tych obszarów, pełnych woni, zielonych, jak morze, przypominających Podole, tylko szerszych jeszcze, przestronniejszych. Nie trzeba wszelako mniemać, aby jedynie strona opisowa stanowiła wartość tych podróżnych zapisków. Snują się tu i wizerunki spotkanych i poznanych ludzi, i charakterystyki plemienne, uderzające trafnością, i polityczne wywody i wnioski. Aż strach pomyśleć, ile to razy na owych dalekich kresach przychodzi polskiemu podróżnikowi spotkać się oko w oko z rosnącą systematycznie, nieubłaganie rosyjską potęgą, z cieniem olbrzyma północy, padającym ponuro na bezbrzeżne przestrzenie Azyi. W Hindostanie podkopuje on stale angielskie rządy, w Chinach, w Korei, na japońskich wyspach raz po raz znaczy się postęp fatalny tego wpływu, usiłującego zagarnąć świat cały, aby go rzucić pod stopy cara.

Jeden przykład charakterystyczny tu wystarczy. Ks. Sapieha opowiada o żywem bożyszczu faktycznie panującem nad Mongolią pod mianem Chutukły, z rezydencyą w kresowej Urdze. Otóż nie wiedząc, jak inaczej trafić do przybytku bóstwa ofiarowano mu wśród innych prezentów i aparat fotograficzny, a gdy sobie z nim nie umiał poradzić, podsunięto fotografą, młodego Rosyanina, który wyrósł na legacyę rossyjską przy dworze Chutukły! I tak wszędzie i zawsze, rośliźguje się wpływ rosyjski, przewaga moskiewska, prostując drogę zaborowi!

Doprawdy groźnie brzmi, groźnie uwydatnia rozmiary carstwa szczegół, o paszportowych utrudnieniach, z któremi ks. Sapieha się spotyka po drugiej stronie Azyi, zaledwie się do Sybirskiej przybliży granicy! Cała zresztą idea rosyjska, zdaniem młodego podróżnika, to użycie Mongołów przeciw Chinom, a przynajmniej pewność, że się nie dadzą przeciw Rosyi użyć. Jak inni wędrowcy i polski pielgrzym przewiduje nieuniknione starcie białej i żółtej rasy. Najpewniejszej wtedy rękojmi zwycięztwa białej, dostarczyć może silna, ucywilizowana i uorganizowana na modły zachodu Japonia. Kraj to posiadający wszystkie sympatye naszego podróżnika, nietającego zgoła, jak go oczarował ten naród żądny oświaty, postępu, światła i ogłady, o rycerskiej tradycyi i duchu, tak bardzo różniący się od sąsiednich Chin, królestwa iście szatana, gdzie pycha i egoizm jednostek znamiennym rysem plemienia. Odrodzenie rasy żółtej tylko za pomocą chrześciaństwa osiągnąćby się dało, a tymczasem jakże powolne są postępy prawdziwej wiary, jaka oporność w chińskim szczepie! Nawrócony Chińczyk nawet wyrazem twarzy odmienny, uszlachetniony, opromie-

słusznie przybiera znaczenie i znamię wypadku dnia, ponieważ imię jego ściśle związane jest z wypadkami najpamiętniejszemi i najosobliwszemi bieżącego 19go stulecia. X. kardynał Ledóchowski brał wybitny udział w walce i tryumfie, które ściągnęły na siebie uwagę całego świata i które wielce przyczyniły się do tego, że wobec najsilniejszych nieprzyjaciół i najdzikszych prześladowań okazały znowu niewyczerpaną żywotność i niespożytą potęgę Kościoła, Papiestwa i katolicyzmu. Historya walki kulturnej w Niemczech zapisała już w swych kartach złotemi głoskami świetne imię Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, który nieugiętym wiary świętej okazał się wyznawcą i nieustraszonym szermierzem za najświętsze prawa episkopatu katolickiego i wiernych prawdziwego Kościoła Jezusa Chrystusa.

W kaźni ostrowskiej, dokąd prowadzono go przez rzesze ludu klęczącego na kolanach, zadał bismarckowskiej walce kulturnej cios najdotkliwszy, i tam, wśród ciemnicy więzienia, włożył nań papież Pius IX purpurę świętą, albowiem przez mężny opór swój i cierpliwe znoszenie cierpień wszedł w pierwsze szeregi wysokiej hierarchii kościelnej i dzielnych obrońców Kościoła katolickiego. — X. kardynał Ledóchowski zapomniał już wszystko, albowiem przebaczył wszystkim; my atoli nie możemy i nie powinniśmy zapomnieć o nim, ponieważ w czasach tych walki i pasowania się, przednim obowiązkiem naszym odświeżyć ducha i pokrzepić serce przypomnieniem wielkich przykładów waleczności i chwały, które pozostawili nam najwięksi zapaśnicy *(atleti)* imienia chrześciańskiego i idei katolickiej. Mamy obowiązek przypatrzenia się, jak walczyć i opierać się należy, ażebyśmy nauczyli się, jak się zwycięża i jak się tryumfuje nad nieprzyjaciółmi Kościoła i prześladowcami papiestwa; pierwsi bowiem nie zostali jeszcze zwalczeni ze wszystkiem, a drudzy jeszcze niezupełnie upadli na siłach.

X. Kardynał Ledóchowski wystawiony był na najgwałtowniejsze może prześladowanie naszego wieku, gdyż w rzadkich tylko wypadkach stały takie środki ludzkie, politycznej i społecznej natury, do zupełnej dyspozycyi, jak temu, który w onej chwili mienić się mógł absolutnym panem Europy. Można było wtedy twierdzić śmiało i twierdzono też istotnie, że jeżeli Kościół wyjdzie zwycięzko z takiej próby, każdy będzie mógł i będzie zmuszony uznać i wyznać, iż zaprawdę jest niezwyciężony i niezmożony. Nie zważano jednak na to, że tryumf był już zapewniony, już nawet wywalczony, gdy sławni biskupi, wielcy wyznawcy wiary i łagodni pasterze, stanęli nieustraszeni na placu, podjęli walkę bez bojaźni i poświęcili własną wolność, za wolność dusz i sumienia. Gdy walczy się z Kościołem i dla Kościoła, znaczy to toż samo, że się już zwyciężyło i zatryumfowało.

Nie będziemy przeciwstawiali szlachetnych i skromnych zwycięzców z zwyciężonymi, rozbrojonymi i rozproszonymi. Tylko, by pomyśleć o pierwszych, podnieść się musimy w duchu na stopnie najwyższe hierarchii kościelnej i drabiny społecznej, ponieważ widzimy dziś więźnia ostrowskiego, umieszczonego dzięki mądrości Papieża panującego, na czele najpierwszej i największej instytucyi Kościoła katolickiego i Pontyfikatu rzymskiego, gdy tymczasem głównego jego prześladowcę znajdziemy odrzuconego w oddalonej pustelni. Wiemy bardzo dobrze, że X. kardynał Ledóchowski ani w swojem obecnem, wysokiem stanowisku nie ma upodobania, ani też zadowolenia nie uczuwa z powodu upokorzenia nieprzyjaciół i prześladowców swoich. My atoli cieszyć się możemy szczerze, ponieważ na jego przykładzie pokazać możemy sobie i innym, czego dokonać może i jaką ma wartość cichy, uprawniony opór naprzeciw brutalnej przemocy i siły.

Podwójnie więc weselmy się z czcigodnym Purpuratem, który w takiej obecnie świetności i z towarzyszeniem życzeń serdecznych, ofiaruje po upływie pół wieku z świętą prostotą młodego Lewity hostyę pokoju i pojednania: naprzód za tych, którzy pozwolili mu cierpieć ku większej chwale Kościoła, a następnie za tych, którzy łączą się z nim w podzięce, składanej Najwyższemu, że Kościołowi swemu tak świetnie zatryumfować pozwolił."

Z Petersburga.

(Wrażenia z pobytu deputacyi bułgarskiej w Petersburgu. — Przyjęcie jej u hr. Goleniszczewa-Kutuzowa. — Bajka emira Afganistanu. — Ajent wojskowy francuski w Sweaborgu).

(+) Deputacya bułgarska odjechała nareszcie z Petersburga. Pomimo wszelkich urzędowych i nieurzędowych przyjęć, śniadań, obiadów, nawet posłuchań, pewien chłód w stosunku masy ludności i nawet inteligencyi do deputacyi bułgarskiej był na każdym kroku widoczny. Jedno dziesięciolecie samoistnego życia Bułgaryi nie da się tak łatwo wykreślić z pamięci obu narodów. Po za zapewnieniami bezinteresownej ofiarności i miłości z jednej, a wdzięczności za wszystkie doznane dobrodziejstwa z drugiej — kryło się wiele przymusu, retoryki i konwencyonalnej grzeczności. Kto pamięta objawy gorącej sympatyi „dla braci Słowian" z czasów wystawy etnograficznej słowiańskiej w Moskwie, lub przynajmniej z przed ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, a porówna takowe z obecnem przyjęciem deputacyi bułgarskiej, dla tego zrozumiałem będzie znaczenie dziejowe okresu rozczarowań i zawodów wzajemnych, w którym ani rzekomy oswobodziciel nie okazał się tak bezinteresownym, jak niejednokrotnie zapewniał, ani oswobodzony nie myślał posuwać swej wdzięczności do granic, pożądanych przez oswobodziciela. W przyjęciach i honorach, czynionych deputacyi bułgarskiej w Petersburgu, ogół inteligentny rosyjski nie o wiele przekroczył granice, jakie zwyczajnie zakreśla ciekawość przy tego rodzaju sposobnościach.

Z pomiędzy wszystkich przyjęć, najwięcej stosunkowo ożywienia i serdeczności okazano ze stron obu podczas śniadania u hr. Goleniszczewa-Kutuzowa, w jego willi Leśne pod Petersburgiem. Telegramy, wysyłane za granicę, zaledwie o niem wspomniały, chociaż temperatura wzajemności słowiańskiej, podsycona obfitą kuchnią rosyjską i wybornym szampanem francuskim, znacznie się tam była podniosła. Nic w tem zresztą nie było dziwnego: uprzejmy gospodarz, sam panslawista starej daty, zebrał przy swym stole starą gwardyę panslawistyczną z członków dawnego komitetu bułgarskiego z lat 1877—1878. Deputacya bułgarska stawiła się tam w całym komplecie, z metropolitą Klementem na czele. Z obu stron nie szczędzono wzajemnie komplementów. Hrabia Goleniszczew-Kutuzow powitał swych gości bułgarskich chlebem i solą, u samej bramy swej uroczej willi. Przy powitaniu odezwał się do nich temi słowy: „W osobie waszej świątobliwości — rozpoczął, zwracając się do metropolity Klementa — mam zaszczyt powitać znakomitego, jaśniejącego wielu cnotami chrześciańskiemi, hierarchę ziemi bułgarskiej, który dokonywuje obecnie dzieła tak pożądanego zbliżenia się do Rosyi; w waszych zaś osobach, panowie (zwracając się do innych członków deputacyi), mam zaszczyt powitać jego dzielnych współtowarzyszy, którzy zdecydowali się towarzyszyć mu w podróży do Rosyi. I ja i wszyscy moi przyjaciele jesteśmy przekonani, iż za przykładem naszym pójdą wkrótce wszyscy sterownicy losów i spraw narodu bułgarskiego z podobnąż jednomyślnością, z jaką niegdyś, w ciężkiej dla was chwili, cały naród rosyjski zerwał się do walki za waszą niepodległość." Na powyższe przemówienie odpowiedział metropolita Klement, zapewniając, iż on wspomina często tych wszystkich, którzy krew swą przelewali za Bułgaryę, i tych także, którzy przyczynili się do jej organizacyi i rozwoju, a modli się i modlić się będzie za wszystkich pracowników około sprawy bułgarskiej. Słuchając tych słów, na ustach niejednego ze współbiesiadników musiał się pojawić uśmiech ironiczny, skoro przypomniał sobie szereg tych rosyjskich organizatorów Bułgaryi, wywołujących dziękczynne modły metropolity Klementa, których tak wybornie scharakteryzował Rosyanin Utin w swych „Wspomnieniach," a z których ostatni, jenerał Kaulbars, stał się nawet głośnym w całej Europie. Gdyby dzieło tej organizacyi „bratuszków" bułgarskich, jak ich zwali Rosyanie, szło dalej trybem, opisanym przez Utina, członkowie deputacyi bułgarskiej dziś niechybnie nie spijaliby szampana w willi [illegible], lecz każdy z nich z osobna słuchałby w pokorze rozkazów i rozporządzeń gubernatorskich.

Po wzajemnych powitaniach zasiedli wszyscy do uczty. Orkiestra wojskowa wykonywała utwory wyłącznie słowiańskich (z wyjątkiem polskich) kompozytorów. Następnie wykonano hymny ludowe i pieśni wszystkich narodów słowiańskich (z wyjątkiem polskiej i ruskiej) zaczynając od „Boże cara chrani" aż do „Sławsia." Mnóstwo przytem wypowiedziano mów treści nader rozmaitej, w których nie skąpiono mniej więcej gwałtownych wycieczek przeciwko wszystkim wrogom Słowiańszczyzny, a złośliwych alluzyi do jej rzekomych odstępców. Potrącano także niejednokrotnie o dawne miesiące rosyjsko-bułgarskiej przyjaźni z pierwszych chwil wojny rosyjsko-tureckiej roku 1877 i 1878, a wyrażano najgorętsze życzenia, aby jak najrychlej dało się dokonać dzieło zjednoczenia wszystkich Słowian pod przewodem Rosyi i jej władców.

Przy tej sposobności dotknięto i obecnych wypadków w Macedonii. Położenie, w jakiem wobec nich znajduje się Bułgarya, porównywano do położenia Serbii z roku 1876 w stosunku do powstania bośniacko-hercegowińskiego. Z jednem tylko nie tajono się bynajmniej, pomimo wszelkich zapewnień [illegible] narodowych, iż gdyby Bułgarya wystąpiła z czynną akcyą w Macedonii, jak to uczyniła Serbia w r. 1876 w Bośnii, z pewnością nie znalazłaby ani w swych szeregach ochotników, ani w swych kasach zasobów rosyjskich. Sympatye ogólno-słowiańskie znacznie się obniżyły w społeczeństwie rosyjskiem w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Wszystko, coby społeczeństwo rosyjskie dziś chciało lub mogło ofiarować, kieruje się pod ogólnym hasłem: ofiarność rosyjska tylko dla Rosyi.

Bułgarya w dzisiejszem swem trudnem położeniu, wobec dwóch sprzecznych wpływów politycznych, mogłaby dla siebie wyciągnąć naukę z bajki emira Afganistanu Abdurrahmana, jaką tenże przed paru laty wypowiedział w obecności swego ulubionego syna i wyższych dostojników dworu, dla scharakteryzowania stosunków Rosyi i Anglii do Afganistanu. Przytaczam ją tutaj według niedawno wyszłej z druku pracy Torberna pod tytułem: *The Asiatic Neighbours* („Sąsiedzi azyatyccy").

Łabędź — rzekł emir — pływał po stawie, pożądliwie obserwowany z jednego brzegu przez stado wilków, a z drugiego przez starą tygrysicę. Z bojaźni, czy też z ciekawości łabędź zbliżył się nieprzezornie do tej ostatniej. Tygrysica porwała go i wyrwała mu piór kilka. Ze zmartwienia łabędź popłynął ku stronie przeciwnej, lecz tam wilki rzuciły się na niego i byłyby go rozerwały na kawałki, gdyby w czas nie umknął na środek stawu. Czując się tam bezpieczniejszym, łabędź postanowił trzymać się w przyszłości tylko środka stawu i na nim ograniczać swe ruchy. Ztamtąd mógł obserwować wybornie, jak wilki i tygrysica wzajemnie groziły sobie zębami. Łabędź myślał sobie, iż gdyby staw ten wysechł kiedykolwiek, tygrysica najprawdopodobniej, a wilki na pewneby go pożarły, a wówczas, nie znajdując już pomiędzy sobą ani dzielącego ich stawu, ani żadnej wspólnej zdobyczy, rzuciłyby się na siebie i żarłyby się wzajemnie.

— A któżby zwyciężył? — zapytał emira jego syn ulubiony.

Emir po krótkim namyśle, rzekł: Jeżeliby nie rozszarpały się wzajemnie, to wilki, jako liczniejsze — od czego jednak Boże uchowaj!

Ponieważ wielu z obecnych znaczenia tej baśni zdawało się nie pojmować należycie, przeto jął emir wyjaśniać im dokładniej, iż tym łabędziem jest on sam, staw — to góry Afganistanu, wilki — to Rosya, a tygrysicą są Anglicy w Indyach.

Stosując sens moralny powyższej baśni emira do Bułgaryi, prawdziwi jej tutejsi przyjaciele są dzą, iż najlepiejby zrobiła, aby pozostała wśród swych gór i zachowała jak najściślejszą neutralność, a poświęciła się pracy około swego rozwoju wewnętrznego.

Pośród innych doniosłych wypadków dni ostatnich, nie zwrócono należytej uwagi na odwiedziny wojskowego ajenta francuskiego w Sweaborgu, tym Gibraltarze rosyjskim na Bałtyku. Udał się on tam w celu zwiedzenia twierdzy, wraz z wyspami sąsiedniemi i bateryami. Po dokładnem obejrzeniu fortecy i spożyciu obiadu u komendanta, zaproszono go na uroczystość pułkową artyleryi sweaborskiej. Wieść o przybyciu oficera „zaprzyjaźnionego mocarstwa" szybko obiegła twierdzę całą; żołnierze zbiegli się tłumnie i zajęli wszystkie przejścia, wiodące od mieszkania komendanta aż do koszar, ozdobionych flagami rosyjskiemi i francuskiemi. Z piersi tysiąca szeregowców rozległy się okrzyki: „hurra!" i „niech żyje Francya!" i powtarzały się nieustannie, a echo ich dochodziło do najdalszych fortów. Na toast, wniesiony po francusku przez jenerał-majora Kajgorodowa, na cześć prezydenta Rzeczypospolitej i „naszych przyjaciół-Francuzów," ajent wojskowy pułkownik Moulin, odpowiedział gorącym toastem na cześć cara Mikołaja II i rozkwit przymierza francusko-rosyjskiego.

Ustawa szkolna w Belgii.

Katolicki projekt reformy ustawy szkolnej, wniesiony w Izbie belgijskiej przez nowego ministra spraw wewnętrznych Schollaerta, dał, jak wiadomo, powód do agitacyi, której rozmiary przekraczają wszelkie granice dozwolonej i dającej się tolerować akcyi politycznej. Z początku protesty przeciwko ustawie podnoszone były w szeregach stronnictwa liberalnego w Izbie oraz na szpaltach dzienników, hołdujących liberalnym teoryom. Ale już niebawem hasło agitacyi podjęły zarządy miejskie, a za niemi i demagogiczni agitatorowie z zawodu. Poczęto zwoływać tłumne mityngi, wyrabiać nastrój umysłów, podniecać namiętności. — W dniu poświęcenia sztandarów doszło wreszcie do manifestacyi, zwróconej wprost przeciwko królowi Leopoldowi.

Nowej ustawie szkolnej partya liberalna zarzuca przedewszystkiem to, że obecny rząd rzekomo nadużył sytuacyi, jaką mu daje prawo rozporządzania większością, stawiając projekt na porządku dziennym i przystępując do dzieła reformy ustaw szkolnych. Zdaniem partyi liberalnej ustrój szkolny w Belgii był już raz reformowany w r. 1884 przez katolików tak żarliwych, jak Thonissen i Volder, a obecny projekt chce tylko uczynić z zakładów wychowawczych polityczne narzędzia katolickiego stronnictwa. W istocie Thonissen i Volder nie nadali szkole belgijskiej cech wyznaniowych i ten brak uzupełnić chcieli obecni Schollaert i Burlet. Według nowej ustawy rząd także ma prawo zamykać te zakłady wychowawcze, które nie stosują się do wymagań nowej ustawy szkolnej. Niezadowolenie partyi liberalnej wywołują zwłaszcza przepisy następujące: 1) nauka religii stanowi przedmiot obowiązkowy w programie każdej szkoły; 2) do nauki religii może delegować naczelna władza duchowna proboszcza parafii, jeżeli nauczyciel zająć się tą czynnością nie może; 3) rodzice, którzy nie chcą, aby dzieci ich pobierały naukę religii, powinni o tem uczynić deklaracyę przed przyjęciem dziecka na ławę szkolną; 4) szkoły, w których nauka religii nie jest wykładana, nie mają prawa do zasiłków rządowych; 5) rząd ma prawo zamykać szkoły, które uważa za niepożyteczne, chociażby ci ostatni pobierali pensye z funduszów gminnych i byli mianowani przez zarząd gminy.

Wobec gwałtownego oporu partyi liberalnej złączonej z socyalistami, rząd poczynił pewne ustępstwa i modyfikacye. Zmiany te idą nawet stosunkowo bardzo daleko. Według nowo brzmiących artykułów, rząd zrzekł się prawa zamykania szkół gminnych, lub odmawiania zasiłków rządowych szkołom, które nauki religii nie wykładają. Nie pomogły jednak i te ustępstwa, a agitacya przybiera coraz większe rozmiary.

Według ostatnich depesz, jakie nadeszły z Brukseli, w niedzielnej manifestacyi przeciwko ustawie szkolnej wzięło udział około 80.000 osób. Na czele tłumnego pochodu postępowali liberalni i socyalistyczni deputowani i senatorowie. Niezliczone plakaty z wrogiemi dla rządu i dla partyi katolickiej napisami obnoszone były przez uczestników. Wielką sensacyę wywołała kolosalna statua z gipsu, która miała przedstawiać naruszoną rzekomo konstytucyę. Statuę tę ustawiono na wozie ciągniętym przez cztery konie. U stóp pomnika męczenników z r. 1830 złożono wieńce laurowe. Radykalista Janson wypowiedział mowę, oświadczając, że belgijski lud nigdy nie dopuści, aby Kościół ujarzmić miał państwo. Przyszłe pokolenia nie powiedzą, że Belgia jest lennem Watykanu. Oprócz Jansona wypowiedzieli także wrogie dla rządu mowy deputowani Anseele i Vandervelde. Silny deszcz, który zaczął padać około 6-tej wieczorem rozproszył tłumy, przerywając hałaśliwą i pełną teatralnej przesady manifestacyę.

KRONIKA.

Kraków 30 lipca.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Mikołaj Łabodyński, rodem z Dobrowody w Galicyi, i Adolf Nichthauser, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów prawa.

— **Uroczystość św. Ignacego** odbędzie się jutro w kościele św. Barbary o godz. 10 rano. Podczas sumy wypowie kazanie O. Zygmunt, gwardyan OO. Reformatów, a o godz. 5 podczas nieszporów O. Floryan, prowincyał OO. Kapucynów.

— **Bułgarska deputacya** pod przewodnictwem metropolity Klemensa, przejechała wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

— **Z Opery.** P. Ignacy Warmuth, Krakowianin, rozpoczyna w czwartek dnia 1 sierpnia szereg gościnnych występów partyą Eleazara w *Żydówce* Halevy'ego. P. Warmuth należy do rzędu tych rzadkich śpiewaków, którzy są równie chętnie słuchani w Niemczech, jak i we Włoszech, a właśnie przez sezon zimowy występował p. Warmuth jako pierwszy tenor opery królewskiej w Turynie. W Krakowie nigdy dotąd p. Warmuth nie śpiewał.

— **Teatr letni** w parku krakowskim pod dyrekcyą Juliana Myszkowskiego odegra we środę d. 31 bm. farsę w trzech aktach z angielskiego Henryka Paultona, przekładu C. Danielewskiego p. t. *Niobe.* Sztukę tę grano z powodzeniem w Londynie, Paryżu, Wiedniu i Warszawie. Główne role obejmują p. Szeretti-Myszkowska i p. Danielewski.

— **Na wystawę** Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Alchimowicza „Potok górski" i „Wąwóz na Litwie;" Dąbrowskiego „Poranek," „Wieczór," „Świt" i „Na statku," akwarella; Dietricha „Po zachodzie słońca;" Kostrzewskiego „Przed kuźnią;" Radziejowskiego „Portret damy;" Reyznera „Pięć widoków z Tatr" i „Dwa widoki z Zakopanego;" Wawrzenieckiego „Baletnica," pastel.

— **Ofiara Wisły.** Powyżej mostu Zwierzynieckiego od strony Dębnik utopił się wczoraj czeladnik piekarski Władysław Szymański, lat 19 liczący. Mimo zastosowania odpowiednich środków przez 2 godziny, nie zdołano go przywrócić do życia.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Bronisława Świderskiego, Jana Sznajdera, Klemensa Kulczyckiego, Jana Michała Bejnarowicza i Floryana Wolskiego, auskultantami sądowymi.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu przeznaczyło jako miejsce służbowe nowomianowanym starszym zarządcom salinarnym i naczelnikom zarządów salinarnych: Janowi Hicklowi zarząd salinarny w Stebniku, Wacławowi Przetockiemu zarząd salinarny w Drohobyczu, a starszemu zarządcy górniczemu Emilowi Machowi zarząd salinarny w Wieliczce.

— **Skład senatu akademickiego** Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku szkolnym 1895/6 jest następujący: rektor Magnificus zarazem prezes senatu akademickiego i członek Sejmu krajowego prof. Dr Oswald Balzer; prorektor prof. Dr Tadeusz Wojciechowski; dziekan wydziału teologicznego X. prof. Dr Józef Komarnicki; dziekan wydziału prawa i umiejętności politycznych prof. Dr Stanisław Starzyński; dziekan wydziału filozoficznego prof. Dr Roman Pilat; prodziekan wydziału teologicznego X. prof. Dr Eustachy Skrochowski; prodziekan wydziału prawa i umiejętności politycznych prof. Dr Szczęsny Gryziecki, prodziekan wydziału filozoficznego prof. Dr Józef Puzyna; delegat wydziału teologicznego do senatu X. prof. Dr Leon Wałęga; delegat wydziału prawa i umiejętności politycznych do senatu prof. Dr Władysław Ostrożyński; delegat wydziału filozoficznego do senatu prof. Dr Ludwik Finkel.

— **„Pobudnia,"** organ polsko-katolickich robotników; prenumerata kwartalna w Krakowie 90 ct. Od czterech miesięcy wychodzi we Lwowie (drukarnia Szyjkowskiego, ul. Kopernika, 5) tygodnik pod tym tytułem i z tygodnia na tydzień coraz lepiej się rozwija, lepiej we właściwy ton trafia. Ostatni, siedmnasty z rzędu numer (z 27 b. m.) przynosi ciekawe szczegóły o tendencyach i celach redakcyi lwowskiej *Naszego Robotnika* i przeprowadza wyborną z tem pismem polemikę; porusza kwestyę tanich mieszkań dla robotników; rozbiera obszernie, a popularnie pytanie: „Co to jest giełda?" Londyńska korespondencya wyjaśnia, jaką rolę grają londyńsko-polscy socyaliści. Jeden z członków redakcyi *Naszego Przedświtu*, jak twierdzi korespondent, ma być rosyjskim szpiegiem.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 29 bm. gospodarz Maciej Kozioł w Bronowicach Małych (pow. Kraków), zrzucając snopki w stodole z wozu, spadł tak nieszczęśliwie na drąg, leżący obok wozu, że pomimo ratunku, po kilku minutach ducha wyzionął.

— **W Rabce** odbyła się w dniu 28 bm. loterya fantowa na dochód lecznicy dla dzieci skrofulicznych krakowskiego Towarzystwa opieki szpitalnej. Prześliczna pogoda sprzyjała zabawie, a liczne zgromadzenie miejscowych kuracyuszów jak i przybyli na ten dzień z okolicy, a nawet z Krakowa i Zakopanego goście, bawili się ochoczo, mając przytem to uznanie, że z zabawą tą połączona jest i korzyść dla tak potrzebnej instytucyi. Największa zasługa należy się tym razem paniom, które nie szczędząc trudu i zabiegów, zajęły się zbieraniem fantów, urządzeniem stolików itd. Mogą też one poszczycić się nadspodziewanym wynikiem swej pracy; dochód bowiem brutto 812 złr., a po strąceniu niewielkich kosztów około 750 złr. na czysto, przewyższył wszelkie oczekiwania. Część z tego dochodu, tj. 150 złr., przeznaczono na budować się mającą kaplicę, reszta zaś, około 600 złr., pozostanie jako główny dochód na opędzenie kosztów utrzymania dzieci skrofulicznych, w lecznicy przebywających. Nadmienić przytem należy, że lecznica ta, dzięki staraniom komitetu, a zwłaszcza pracy i prawdziwemu poświęceniu prof. Dra L. M. Jakubowskiego, znakomicie się rozwija, że w ciągu kilku lat, z małego na razie zawiązku, doszła do tego, że posiada własny dom, doskonale urządzony i prowadzony, w którym w ciągu trzech sezonów przebywa na kuracyi przeszło 100 dzieci, obciążonych skrofułami.

— **Dr Adamkiewicz,** profesor Wszechnicy wiedeńskiej, został — jak donosi *Gazeta Lwowska* — za zasługi, położone około zbadania choroby raka, mianowany członkiem akademii medycznej w Paryżu.

— **Zaręczyny.** W dniu 27 sierpnia br. w gubernii podolskiej odbędą się zaręczyny panny Zofii Mazarakówny, córki nieżyjącego Augusta i Oktawii z ks. Czetwertyńskich, z p. Janem Ursyn-Niemcewiczem, synem Jana, marszałka szlachty gubernii grodzieńskiej i Weroniki z Lachnickich.

— **Hr. Józef Potocki,** którego myśliwskim wyprawom na tygrysy w Indyach i na słonie na wyspie Ceylon zawdzięczamy piękne i zajmujące książki, jak się dowiadujemy, zamierza przedsięwziąć nową podróż. Celem jej będzie zachodnie wybrzeże Afryki naprzeciw Adenu, a mianowicie dzika i mało Europejczykom znana kraina Somalisów i Gallasów. Hr. Józefowi Potockiemu towarzyszyć będą: Tomasz hr. Zamoyski i Zdzisław hr. Tarnowski. Wszyscy trzej Nemrodzi bawią obecnie w Londynie dla poczynienia potrzebnych przygotowań do śmiałej wyprawy i wyruszają ostatecznie w podróż w dniu 3 grudnia b. r.

— **Kamienica** (pow. Limanowa). Dnia 26 b. m. o godz. $2^1/_2$ w nocy wybuchł groźny pożar w domu Wojciecha Majewskiego i w jednej chwili zapalił sąsiednie domy Jana Sadowskiego, Jana Rusnaczyka i Majchrzaka. Ludzie ze snu przebudzeni zaledwie z życiem uciekli, bo paląca się strzecha daleko ogień rozrzucała. Zapomniano o Józefie Szczepaniaku, który, porażony na nogi, nie mógł się zwlec, aby z pożaru uciekł. Zwłoki jego, na pół zwęglone, dopiero wtedy ze zgliszczy wydobyto, gdy pożar ugaszono. Ludzie przybiegli do ognia z gołemi rękami, a niektórzy tylko aby przypatrzyć się zdala pożarowi. Z trzech sikawek gminnych ledwie jedna była zdolna do użytku, jedna osęka i kilka konewek. Gdyby nie był przybył p. Ludwik hr. Dębicki, dziedzic i Eugeniusz Bzowski, zarządca, z sikawką dworską, pożar byłby przybrał straszne rozmiary. Nie było stróża przy kościele, aby w dzwon uderzył na wieży, a i inne powołane do akcyi czynniki nie potrafiły należycie spełnić swoich obowiązków. — Szkoda wynosi około 4.000 złr. i nie była ubezpieczona.

— **O wielkim pożarze** w Jaworowie donoszą: Pożar wybuchł w domu kowala Korpusa i wśród niezwykłego upału szerzył się z taką gwałtownością, że w przeciągu 10 minut ogarnął 30 zagród na małem przedmieściu jaworowskiem, które spłonęły do szczętu. Straż ogniowa, wojsko i wogóle cała ludność stanęły do akcyi ratunkowej. Po nadludzkich wysileniach w tropikalnym skwarze, udało się wreszcie zlokalizować pożar, który pochłonął mienie 50 najbiedniejszych gospodarzy i zniszczył stokilkadziesiąt budynków. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie, a podejrzanego o to sługę uwięziono.

— **W Borysławiu,** skutkiem gwałtownej ulewy wezbrał potok miejscowy, który zalał szyb wosku ziemnego Brunnengraebera i Sp.; czterej pracujący tam właśnie robotnicy stracili życie, zalani wodą. Ratunek okazał się niemożliwy. W szybie kompanii francuskiej usunął się pokład ziemi w tak zw. chodniku i zasypał pracujących tam dwóch robotników, których po usilnej pracy wydobyto wprawdzie jeszcze żywych i odwieziono do szpitala, lecz jeden z nich, skutkiem zatrucia się gazami, zmarł po kilkunastu godzinach.

—**Tytułu hrabiowskiego** zezwolono używać w państwie rosyjskiem szlachcicowi Aleksandrowi Czapskiemu, synowi Franciszka (Hutten-Czapski). Donosi o tem *Warsz. Dniewnik.*

---

niony, zachowuje tylko lepsze, dodatnie pierwiastki swej rasy. Brak postępów chrystyanizmu wszelako nie samą tylko odpornością wyznawców Buddy da się wytłómaczyć. Nie mała wina spada na rządy europejskie. Takim n. p. kardynalnym błędem było przyjęcie indemnizacyi za wymordowanych w Tientsin misyonarzy i zakonnice francuskie. „Pojąć nie można zachowania się ministra Francyi. Dowód, jak ciasnota horyzontu moralnego może niesłychanie szkodzić. To przyjęcie indemnizacyi za krew męczenników niesłychanie wobec czterystu milionów Chińczyków sprawie Kościoła, sprawie cywilizacyi, sprawie ludzkości zaszkodziło. Niestety! Jest to system przez Anglię zupełnie przyjęty, żeby dalszych komplikacyi uniknąć. Anglia z zasady żąda i przyjmuje za krew pieniądze".

A tymczasem biedni misyonarze żadnego nie doznają poparcia w swem cywilizacyjnem posłannictwie. Reprezentantami rządów europejskich są przeważnie karyerowicze, których dusza karłowacieje i usypia w rozkładającej atmosferze i oddaleniu. Ubóstwo misyi po części wstrzymuje ich działania. Nieco więcej zewnętrznego przepychu, ozdoby domów Bożych, świetności obrzędów, niezawodnie przemawiałoby silniej do wschodnich, czułych na zewnętrzne blaski, wyobraźni. Osamotnieni moralnie, materyalnie w nieopisanym nieraz pogrążeni niedostatku misyonarze, nadludzkiej potrzebują siły, aby przetrzymać wszystko i wytrzymać na opuszczonym zewsząd posterunku. Wyborowi też to ludzie, kresowi rycerze wiary, nad którymi unosi się wielce nasz podróżnik, do których wszędzie śpieszy, z rzewną czcią i hołdem ich wspominając. Są to po większej części Francuzi — nowoczesny kształt starego hasła: *Gesta Dei per Francos.* Misye dziś zastąpiły dawne wojny krzyżowe. Ale też tylko misyonarze niosą w dal sławę Francyi i świadczą o dawnej cnocie upadłego dziś narodu. Zkądinąd naprożno się za Francuzami oglądać na Wschodzie. Znikli oni i znikają tam stopniowo pod naciskiem przewagi Anglików. Korzystający zaś z odwiecznego współzawodnictwa Anglii i Francyi na dalekich wybrzeżach Niemcy, wśliznują się, gdzie mogą cichaczem, coraz liczniej, zagarniając posterunki osobistą kolonizacyą i drobnym przemysłem, podbijając sobie nie polityczne, lecz handlowe znaczenie i wszędobylstwo.

Z wielkim humorem opisane tu bywają poszczególne audyencye u różnych wschodnich królewiąt i dygnitarzy. Król Syamu wcale sympatycznego doczekał się wizerunku. Mniej dobrze wyszedł Mikado japoński z pod obserwacyjnej soczewki naszego podróżnika. „Jak mnie zobaczył, wybałuszył oczy jeszcze bardziej, i tak przez chwilę otworzyliśmy oczy wzajemnie na siebie; widocznie zdziwiony, nawet przerażony był Mikado, typ przebranego manekina, człowiek wielce ograniczony, bez inicyatywy." Stokroć poważniej wypadło posłuchanie u ostatniego z Tokugawów japońskich, upadłych dziś królewiąt, których rządy tak świetne ślady po sobie w całym zostawiły kraju.

Nie skończylibyśmy, chcąc przypominać i wskazywać celniejsze ustępy tych pełnych koloru i humoru listów. Niewolą one i tą serdeczną polskością, która na obcych lądach przestrzega domowe tradycye, tęskni sobie za rodzinnemi uroczystościami, po chrześciańsku stare katolickie obchodzi święta, i za ich pomocą łączy się ze swoimi najsilniejszym węzłem „dusznej jedności," nieznającej przestrzeni ni czasu....

Dokładne badanie przeszłości przebieganych krain, odgadywanie ich przyszłości, studyowanie stosunków religijnych, społecznych, monetarnych, itd. nie pozostawia nic do życzenia. Dużo się z tych luźnych kartek dowiedzieć, dużo nauczyć można. I tak wiemy o wzroście islamizmu na afrykańskim kontynencie, nie domyślaliśmy się szalonego rozwoju mahometańskiego wyznania w Chinach. W jednym tylko roku na odwrót działania Towarzystwa Przenajświętszego Dziecięctwa, wyznawcy Koranu zakupili do 10.000 dzieci chińskich, aby je chować w czci Proroka. A islamizm dziwnie sprzyja rozgałęzionemu na jego podkładzie sekciarstwu, wolnomularstwu, ogarniającemu stopniowo Wschód i Zachód.

Już i tak przekroczyliśmy ramy pojedynczego felietonu, chcąc zapoznać naszych czytelników z tą wiązanką listów zajmujących i ciekawych, jak mało który plon wędrowny. Trudno przychodziło recenzentowi ogarnąć całość rozpierzchłą w czterech już rocznikach *Przeglądu powszechnego*, ztąd luźność przytoczeń i oceny. Jeśli zaś rozszerzyliśmy nasze sprawozdanie, to w dwojakim celu: raz aby zjednać zasłużoną poczytność tym ślicznym i pełnym bystrej obserwacyi zapiskom, z drugiej zaś strony, by ich autora zniewolić do zebrania w książce całości swych podróżnych wrażeń, do osobnego wydania tych „Listów z Azyi," uzupełnionych jeszcze odgłosem dobrowolnej po Syberyi wędrówki.

F...

— **Wyścig 100-wiorstowy** cyklistów odbył się przedwczoraj na torze warszawskiego Tow. cyklistów na Dynasach. Do startu stanęli pp.: Mieczysław, Sabin i Stanisław Barańscy, Waleryan Kadnok, Henryk Neuding, Julian Osiński i Emil Szyller. Do mety przybyli: pierwszy p. Julian Osiński w 3 g. 12 m. 3⁴/₅ s., (żeton złoty i przedmiot wartości 50 rs.), drugi p. Waleryan Kadnok w 3 g. 27 m. 53⁴/₅ s., (żeton srebrny), trzeci p. Stanisław Barański w 3 g. 29 m. 53²/₅ s., (żeton srebrny pamiątkowy), czwarty p. Sabin Barański w 3 g. 29 m. 59²/₅ s., (żeton srebrny pamiątkowy). Piąty jeździec przybył do mety już po za normą. Pp. Neuding i Mieczysław Barański wycofali się wśród biegu. P. Osiński przez cały czas nie schodził z roweru i jechał ciągle spokojnie.

— **Kontrabanda.** *Gaz. Kal.* donosi, że w tych dniach, na komorze Szczypiorno, przytrzymano dorożkę powracającą z zagranicy, w której znajdowały się w charakterze pasażerek trzy mieszkanki Kalisza. Dorożkarz, widząc, na co się zanosi, zdołał umknąć. Przy rewidowaniu dorożki znaleziono skrzynkę, w której znajdowało się tak wiele jedwabiu, że kara wynosiła z górą 300 rubli. Przy tej sposobności zrewidowano również pasażerki. Przy jednej z nich znaleziono między innemi na parę tysięcy rubli banknotów, od których przy wyjeździe obowiązana była opłacić podatek; szczęściem dla kapitalistki w samie tej znajdowało się tylko paręset rubli, reszta zaś w kuponach, od których nic się nie opłaca. Tłomaczenie, że pieniądze zabrała z sobą z obawy zostawienia ich w domu, pozostało bez rezultatu, wypadło zatem tytułem kary zapłacić czwartą część sumy, w banknotach tylko wiezionej. Dorożka razem z końmi zwykłą w takich razach drogą, miała być wystawiona na licytacyę i zdawało się, że na tem się skończy cała afera.

Tymczasem drugiego dnia „ktoś“ donosił, że kontrabanda jest jeszcze w poduszkach dorożki; jakoż znaleziono tam tyle różności, że karę podniesiono przeszło do 1,000 rubli. Lecz niedość i na tem; trzeciego dnia otrzymano doniesienie, że to jeszcze nie wszystko, że trzeba rozebrać całą dorożkę.

— **Z Petersburga.** Bawi tu prof. Leyden. — Jenerał gubernator Hurko po zupełnym powrocie do zdrowia, przenosi się na stałe mieszkanie do Petersburga. — *Świat* donosi, że znakomity wirtuoz, Kostu Dumczew, zakończył życie samobójstwem.

— **Nekrologia.** W Trenczynie zmarł dnia 24 bm. lekarz zakładowy Dr Sebastyan Ventura po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatyą, a piastując obowiązki lekarza zakładowego przez lat 40, przyczynił się niemało do podniesienia Cieplic trenczyńskich. Rząd pruski ze względu na położone zasługi, odznaczył go tytułem radcy zdrowia. Zmarły był także kawalerem orderu Franciszka Józefa. Tłumy publiczności odprowadziły zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 1 sierpnia: *Żydówka*, opera w 4 aktach Halevy'ego.

W Sobotę 3 sierpnia: *Aida*, opera w 5 aktach Verdiego.

— Dnia 29 lipca pogoda, skwarno; termometr w cieniu od +17·4 doszedł do +33·7 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 30 lipca stan jego był 737·3 mm., termometr +23·8 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 31 lipca: św. Ignacego Lojoli w.

Dział ekonomiczny.

Targi na nierogaciznę w Krakowie. Depeszą telegraficzną zawiadomiony został wczoraj prezydent miasta p. Friedlein, iż Namiestnictwo udzieliło gminie miasta Krakowa koncesyi na odbywanie targów na nierogaciznę w dotychczasowym zakładzie kontumacyjnym. Stosownie do życzenia, objawionego przez gremium handlarzy, targi te odbywać się będą w piątek i sobotę każdego tygodnia, a więc po raz pierwszy odbędą się w piątek dnia 2 i sobotę dnia 3 sierpnia b. r. W ten sposób pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały zabiegi p. prezydenta Friedleina około stworzenia punktu targowego w naszem mieście po zniesieniu przymusu kontumacyjnego; zabiegi spotkały się z życzliwem poparciem w Namiestnictwie lwowskiem, pragnącem w ten sposób wynagrodzić gminie straty, jakie ze zniesieniem zakładu kontumacyjnego wyniknąćby musiały. W przededniu otwarcia pierwszego targu warto zaznaczyć, że urządzenia targu krakowskiego [illegible] pierwszorzędnej wartości, co już z naciskiem podniosła urzędowa *Wiener Abendpost* i niema drugiego targu w Europie z podobnem praktycznem i dogodnem urządzeniem. Rzecz to niemałej wagi dla handlarzy i producentów trzody, gdy mają zapewnione bezpieczeństwo sanitarne dla swego towaru i szybką ekspedycyę. Oprócz tego nie trzeba zapominać, że Kraków ma bezpośrednie połączenie kolejowe z wielkiemi miastami, konsumującemi najwięcej nierogacizny; oszczędność na takiem połączeniu kolejowem, jakie Kraków posiada, w porównaniu z innem konkurencyjnem miastem, przedstawia rocznie sumę 600.000 złr. dla kupców i rolników; takie obliczenie zestawiło jedno z pism fachowych. Nie można wątpić, że producenci i handlarze z powyższych względów poprą targi krakowskie i zechcą na nie licznie przybywać, jak przybywali dotąd. Wiedzą oni z własnego doświadczenia, jak koniecznem jest utrzymanie wielkiego targu w kraju; mając taki targ w Krakowie, można uniknąć szykan i wyzysku, jakich handlarze galicyjscy i towar galicyjski doznawał na niektórych targach. Słowem wszystkie względy zdają się zapowiadać pomyślny rozwój targów.

Z Towarzystwa rolniczego. W dniu 17 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wspólnie z prezesami i delegatami Towarzystw roln. okręgowych.

Głównym przedmiotem obrad było oznaczenie terminu dla zebrania jubileuszowego w 50tą rocznicę zawiązania się Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Ze względu jednak na mające się odbyć w b. r. wybory do Sejmu krajowego, których termin nie jest jeszcze wiadomy i mógłby wypaść w tym samym czasie, na który oznaczonoby zebranie powyższe, komitet po dokładnem rozważeniu tej sprawy, odroczył obchód jubileuszowy do maja roku przyszłego. W tymże samym czasie odbędzie się uchwalona już poprzednio wystawa nabiału, oraz wystawa czerwonego bydła krajowego. Zwykłe doroczne zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego odbyć się ma w jesieni przed zebraniem jubileuszowem.

Następnie wysłuchano sprawozdania prof. Dra Leo w sprawie petycyi do dyrekcyi kolei państwowych i ministerstwa handlu o budowanie krajowych składów dla zboża i spirytusu przy kolejach żelaznych i przyjęto do wiadomości odpowiedź, iż pomieniona dyrekcya niema zamiaru urządzania tych składów, ministerstwo zaś uważa to jako zadanie zawodowych stowarzyszeń rolniczych, mających powstać w drodze ustawodawczej.

Drugi referat prof. Leo odnosił się do zapytania ministerstwa, czy i o ile młynarstwo krajowe bierze udział w restytucyi cła i korzysta z taryf różniczkowych przy przewozie zboża zagranicznego do młynów krajowych, w celu dalszego eksportowania go w postaci mąki i czy interes młynarstwa nie stoi w takim razie w przeciwieństwie z interesem rolnictwa. Zwołana w tym celu przez komitet ankieta, złożona z młynarzy i rolników, oświadczyła, iż młynarstwo zachodniej części kraju korzysta w ograniczonym tylko sposobie z prawa restytucyi cła i to na krótki tylko termin; gdy przeciwnie rząd węgierski przyznaje tu wielkie ulgi kredytu i to często na lat kilka, co ułatwia tymczasowo sprzedaż mąki wewnątrz państwa z wielkim uszczerbkiem dla mąki krajowej; że cenę tej mąki obniża mąka węgierska, sprowadzana dla armii po taryfie wyjątkowej; że wreszcie zboże zagraniczne, a w szczególności węgierskie, które przy budowie tylko w razie większego popytu o najlepsze gatunki mąki, jak jako domieszka do innego zboża. Zważywszy zatem na brak dostatecznych środków do zapobieżenia nadużyciom, oświadczył się komitet na wniosek referenta, za zupełnem zniesieniem prawa restytucyi opłat cłowych, za usunięciem sprowadzania mąki węgierskiej dla wojska, znajdującego się w Galicyi, a przynajmniej stosowania przy przewozie mąki taryf wojskowych; wreszcie za wprowadzeniem taryf, chroniących nas od konkurencyi węgierskiej.

Ze względu na powziętą już zmianę w statucie Towarzystwa roln. krakowskiego co do obierania trzech (zamiast dwóch) wiceprezesów, oraz z powodu, iż tak prezes, jak obaj wiceprezesi zmuszeni są opuścić Kraków na czas dłuższy, prezes, opierając się zresztą na wprowadzonym już zwyczaju [illegible] jednym z członków komitetu, uczynił wniosek obrania prowizorycznie trzeciego wiceprezesa, któremuby na razie służyło prawo członka prezydium, nie przesądzając jednak następnego potwierdzenia tego wyboru przez zgromadzenie ogólne. Komitet, uznając słuszność tego wniosku wybrał jednogłośnie p. Karola Czecza na tymczasowego trzeciego wiceprezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Wskutek otrzymanej z Wydziału Rady powiatowej i Towarzystwa roln. okręgowego w Nowym Targu opinii co do pomoru bydła, postanowiono zażądać i oczekiwać od owych Wydziałów doniesienia o zupełnem wygaśnięciu zarazy płucnej u bydła, a tymczasem upraszać Namiestnictwo o zawiadomienie komitetu co do wysokości subwencyi, jaką ministerstwo zamierza przyjść w pomoc temu powiatowi.

Namiestnictwo ogłasza: Ze względu na obecny stan pomoru świń w kraju, Namiestnictwo zmienia rozporządzenia z dnia 30 czerwca 5 i 10 lipca b. r. o tyle, że uznaje odtąd tylko następujące obszary jako zapowietrzone, wskutek czego wzbronione jest wprowadzanie i wyprowadzanie świń bez różnicy wieku, dalej ładowanie i wyładowywanie tych zwierząt na stacyach kolejowych, tudzież odbywanie targów na świnie w obrębie zamkniętych obszarów, a to całe polityczne powiaty: Jarosław, Kolbuszowa, Łańcut, Przemyśl, Rzeszów i Sokal, tudzież okręgi sądowe: Krakowiec (w powiecie jaworowskim), Mościska, Nisko i Rozwadów (w powiecie tarnobrzeskim).

Domy szklanne. Pełne cegły szklanne, najnowszy wynalazek techniczny, używane są zamiast okien w murach granicznych, a także do budowy całych domków, których ściany, ułożone w desenie, bardzo przyjemny efekt wywołują. Cegłę taką posiada na składzie bardzo ruchliwa firma Fr. Mossoczy i St. Pytlarski w Krakowie, która pod względem doboru technicznych nowości jest niezaprzeczenie pierwszą na tutejszym rynku. Dość wspomnieć o jajowatych i owalnych rurach steingutowych, dotychczas w kraju naszym nieznanych, a najlepszych do kanalizacyi i wodociągów, nie są bowiem nagryzane przez ciecze, jak kanały cementowe, i nietylko że się nie zamulają, ale po gładkiej ich powierzchni spływają ciecze szybko, nawet przy małym spadku. Firma ta wprowadziła także kauczukową masę przeciw wilgoci, do osuszania wilgotnych mieszkań, z gwarancyą lat 20, co dla Krakowa jest rzeczą równie ważną, jak pożądaną. Najdonioślejszym jednak wynalazkiem są niepalne deski słomiane do krycia budynków gospodarczych, na który to wynalazek pp. Franc. Mossoczy i St. Pytlarski otrzymali już patent austryacko-węgierskiego ministerstwa. Nowe to pokrycie dachów, którego zaletą jest niepalność, nieprzenikliwość, lekkość i trwałość, jest olbrzymim postępem, szczególniej dla Podola, do skutecznego spożytkowania zapasów słomy, która tam jest tak tanią. Fabryka tych desek ma powstać niebawem, oparta na udziałach. Bliższych wiadomości udziela w tym względzie firma Fr. Mossoczy i St. Pytlarski w Krakowie przy ulicy Brackiej i tam też po nie zgłaszać się należy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30 lipca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem przy nader małym udziale kupców. Ceny ze względu na stałą tendencyę za granicą utrzymały się, lecz w życie żadnych nie było obrotów. Nowe zboże krajowe jeszcze się nie pojawia na targach, a kupna na późniejszą odstawę odbywają się dotąd wyjątkowo po cenach znacznie się różniących, tak że nie mogą one służyć za podstawę do ocenienia sytuacyi.

Płacono pszenicę białą 7·75 do 8·10; czerwoną 7·70 do 8·— złr.; żółtą 7 70 do 8·— złr.; żyto —·— do —·— złr., jęczmień browarny —·— do —·— złr.; na paszę —·— do —·— złr.; owies 6·25 do 6·50 złr.; wykę —·— do —·— złr.; rzepak 8·90 do 9·10 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Od kilku dni krąży tu pogłoska, że prowizoryczny gabinet hr. Kielmansegga ma pozostać w urzędzie aż do przeprowadzenia budżetu na rok 1896. Obrady nad tym budżetem miałyby, według tej pogłoski, odbyć się zaraz po zebraniu się Rady państwa w jesieni, tak, by budżet gotów był na Nowy Rok. Zaraz po Nowym Roku nastąpiłaby nominacya definitywnego gabinetu.

Wobec tego, że dalszy rozwój stosunków w tym względzie zależy wyłącznie od Korony, należy wszelkie tego rodzaju pogłoski, które prędzej, czy później pojawią się w prasie, przyjmować z wielką ostrożnością, tem bardziej, że szczególnie w tym przypadku, poważne względy przemawiają przeciw wskazanej kombinacyi. Podnoszą mianowicie, że rząd przyszły miałby do pewnego stopnia z góry już związane ręce budżetem, którego nie układał. Z drugiej wszakże strony zaznaczają, że okoliczność powyższa ma raczej formalne, niż rzeczywiste znaczenie, że natomiast odwrotnie rząd, któryby miał budżet za sobą, ma wobec parlamentu stanowisko o wiele łatwiejsze i swobodniejsze, co leży w interesie tej połowy monarchii przy rokowaniach o odnowienie ugody z Węgrami.

Jeżeli pogłoska, którą podaję, jest uzasadniona, w takim razie tem bardziej przedwczesne są wszelkie kombinacye co do składu przyszłego rządu, któremi dzienniki tutejsze i prowincyonalne zapełniają swoje łamy.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 30 lipca. Sejm galicyjski rozwiązany będzie między 10 a 15 sierpnia. Wybory nowe rozpisane zostaną między 25 a 30 września.

Wiedeń 30 lipca. Podczas przejazdu deputacyi bułgarskiej przez Lwów, rozmawiał korespondent *N. fr. Presse* z jej członkami. Korespondent wsiadł w Podzamczu do pociągu, w którym bułgarscy deputaci zajmowali dwa przedziały pierwszej klasy, a mianowicie w jednem *coupé* znajdowali się metropolita Klemens, archimandryta Wassilij, lekarz Dr Mołłow i Nabotkow. W drugiem *coupé* siedział prezydent bułgarskiego sobrania Teodorow, Geszow, Wasow i lekarz Dr Mincewicz, ojciec obecnego ministra sprawiedliwości. W rozmowie zachowywali członkowie deputacyi wielką wstrzemięźliwość, szczególnie gdy poruszano ważniejsze kwestye polityczne. Przyjęciem w Rosyi są zachwyceni. Na zapytanie o cel podróży do Rosyi odpowiedzieli, iż podjęli się złożyć na grobie Aleksandra III złoty wieniec, sporządzony w pracowni moskiewskiego złotnika, a przytem chcieli decydujące koła rosyjskie poinformować o rzeczywistej sytuacyi w Bułgaryi.

Zapytałem: Jaki skutek osiągnęła deputacya? i otrzymałem odpowiedź: O właściwym rezultacie nie może być mowy, gdyż chodziło tylko o *pourparlers*. Teodorow potwierdził jednak, iż podróż do Rosyi podjętą została w porozumieniu z księciem Ferdynandem bułgarskim.

Czy zawiadomiliście panowie księcia o swoim pobycie w Petersburgu i o spostrzeżeniach tamże wyniesionych? Na pytanie to odpowiedział Teodorow: Nie utrzymujemy z księciem korespondencyi. Nie mamy zamiaru widzieć się teraz z księciem. Udajemy się obecnie do Wiednia, gdzie jeden dzień wypoczniemy w Hotel Imperial. Już pojutrze orientexpressem zamierzamy odjechać wprost do Zofii.

Czy wiadomo panom, iż jedno pismo w petersburskiej depeszy doniosło, że metropolita Klemens wiezie do Zofii stanowczą rosyjską odpowiedź?

To z pewnością nieprawda, odparł Teodorow, przynajmniej nam o tem nic nie wiadomo. Metropolitę przyjmował car na dłuższej audyencyi, ale przecież o treści rozmowy na audyencyi nie będziemy podawali wiadomości do dzienników.

Kiedy wspomniałem nazwisko Stambułowa, Teodorow z gestem niechęci rzekł: *De mortuis nil nisi bene*. Po chwili dodał: Jedno muszę zaznaczyć. Oskarżenia księcia i rządu są bardzo niesłuszne. Śmieszną jest rzeczą, czynić księcia i rząd odpowiedzialnym za zamordowanie Stambułowa. Było faktem powszechnie znanym, że z tej strony doznawał Stambułow największej opieki. Był on osobistością nietylko niepopularną, ale wprost znienawidzoną, tak że żył w ciągłej obawie zamachu. — Niejednokrotnie pisał w swoich dziennikach, że nęka go przeczucie nagłej śmierci. Kiedy jeszcze był u władzy, wychodził zawsze uzbrojony i otoczony oddziałem żandarmów. Potem policya kilkakrotnie chroniła go przed tłumem, a szczególnie po audyencyi pożegnalnej i po imieninach księcia.

Rząd nie zaniechał niczego, aby zapobiedz lynchowi. Stambułow od czasu, gdy ustąpił z gabinetu, wychodził bardzo rzadko z domu. W ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy opuścił swój dom najwyżej dziesięć razy, aby złożyć wizytę angielskiemu lub austryackiemu ajentowi dyplomatycznemu. W dniu zamachu uwaga policyi zwróconą była na odbywającą się tego samego dnia procesyę, nikt zaś nie wiedział, że Stambułow uda się do klubu Unii. Niewolno mówić o niedbałości, a nawet o ułatwieniu morderstwa przez rząd. Stambułow był nielubiany i znienawidzony z powodu swojej autokracyi. Przeciwników swoich, jak Milarowa, Panicę i innych gwałtem usunął sobie z drogi.

Czy Stoiłow utrzyma się u steru rządów? — zapytałem Teodorowa.

Dlaczegóżby nie — odparł. — Nie ma żadnego powodu do dymisyi. Mamy rząd konstytucyjny, a ani książę, ani sobranie nie życzą sobie jego ustąpienia. Stoiłow pod każdym względem jest wolny od jakiegokolwiek przewinienia.

Czy deputacya złoży przed sobraniem sprawozdanie ze swojej misyi do Rosyi?

Naturalnie, przecież otrzymaliśmy misyę od sobrania. Przypuszczenie, że książę już nie powróci do kraju, jest baśnią. Co za powód? Czy dlatego, że Stambułow nie żyje? Przyzna pan, że niema żadnej podstawy do podobnego przypuszczenia.

Na zapytanie, jaki jest pogląd Teodorowa na przyszłe stosunki między Bułgaryą a Rosyą, odpowiedział: Nie stało się nic coby na stosunki te mogło wpłynąć niekorzystnie. Dążymy do tego, aby przywrócić bardziej przyjacielskie, lub powiedzmy, lepsze stosunki pomiędzy Bułgaryą i Rosyą.

Czyż przez to będzie naruszony lub zakłócony wasz stosunek do Austryi?

Chcemy być na lepszej stopie z Rosyą; czy na tem ucierpią interesa Austryi.

Czy Austrya ma pod tym względem specyalne interesa?

Na uwagę Geszowa, który ostrzegł po bułgarsku interviewowanego deputata, aby nie wkraczał w tę dziedzinę, oświadczył Teodorow, że sprawy zagraniczne nie należą do deputacyi, lecz do kompetencyi rządu. Mimo zapytań nie otrzymał również korespondent wyjaśnienia, czy i jak wyrażano się w petersburskich kołach miarodajnych o uznaniu ks. Ferdynanda.

W końcu udzielił Teodorow informacyi, że komisya śledcza sobrania, mimo zamordowania Stambułowa, nie uważa swojej pracy za ukończoną. Śledztwo wdrożone zostało także przeciw wspólnikom Stambułowa i toczy się dalej prawidłowo.

Po kilku obojętnych i okolicznościowych uwagach o Galicyi i bułgarskich studentach, zakończono rozmowę, podczas której metropolita Klemens w coupé dawał widoczne znaki niezadowolenia.

Berlin 30 lipca. Według wiadomości nadeszłych z Petersburga z kół poinformowanych, tamtejszy urząd spraw zagranicznych i ministerstwo wojny odpierają stanowczo treść artykułów *Figara* i *Newyork Heralda* o francusko-rosyjskiem przymierzu.

Petersburg 30 lipca. Deputacyę bułgarską przyjmowano uroczyście w Kijowie. Odpowiadając na powitanie naczelnika miasta, Andriaszewa, zaznaczył metropolita Klemens, iż naród bułgarski żywi zawsze uczucia głębokiej wdzięczności dla narodu rosyjskiego, obecny zaś przyjazd deputacyi, celem złożenia wieńca na grobie zmarłego cara, stanowi jednę z oznak tych uczuć. Kapitan Wańkow w mowie swojej wspomniał o zmianie w Bułgaryi warunków politycznych, nie przeszkadzających wybitniejszym przedstawicielom oddawania usług ojczyznie. Student Russowicz oświadczył, że młodzież bułgarska starać się będzie iść za radami i przykładem Klemensa.

Zofia 30 lipca. Stoiłow zapewnił kilku dziennikarzy, iż zna morderców Stambułowa. Są to trzy osoby, które 14 dni przed zamachem zaprzysięgły zemstę na grobie Panicy. Wkrótce zostaną mordercy schwytani.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza sankcyonowaną ustawę finansową na rok 1895.

Wiedeń 30 lipca. Wiedeńskie „Thiergarten-Gesellschaft“ zgłosiło konkurs. Passywa wynoszą 1,400 000. Aktywa pokrywają passywa.

Tryest 30 lipca. Wybory do sejmu w Gorycyi i Gradysce rozpisane są na 16, 19, 23 i 25 września.

Paryż 30 lipca. Według *Figara* dobrze poinformowane koła zapewniają, że przejście księcia Borysa na wiarę prawosławną jest bliższe, niż przypuszczają powszechnie. Istnieje zamiar wystosowania do cara Mikołaja prośby, aby zechciał być ojcem chrzestnym księcia Borysa.

Monachium 30 lipca. Straszna burza zrządziła wczoraj w okolicach Dunaju znaczne szkody. Zwłaszcza miejscowości Straubing i Geischoering bardzo są skutkami burzy dotknięte.

Londyn 30 lipca. Dotychczas wybrano: 340 konserwatystów, 70 unionistów, 174 liberalnych, 12 parnelitów, 69 anty-parnelitów i 2 kandydatów stronnictwa robotniczego. Brak jeszcze wiadomości z trzech okręgów wyborczych.

Petersburg 30 lipca. Przybył tu wczoraj w. książę następca tronu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 95	Anglobank	174 75
„ srebrna „	101 15	Union	352 50
„ 4% złota	123 50	Bankverein	168 —
„ 4% koronowa	100 80	Akcye Länderbank	279 50
Akcye ban. austr.-w.	1080	„ kol. Kar. Lud.	223 50
„ kredytowe	403 50	„ „ lwowsko-czerniow.	326 —
Londyn	121 30	„ „ połudn.	111 75
Napoleony	9 62½	Elbethal	299 50
Dukaty	5 72	Nordbahn	3595
Marki	59 85	Staatsbahn	433 25
4% Renta węg. kor.	99 30	Alpin	94 50
4% „ „ złota	123 40	Akcye tytoniowe	235 50
Losy prem. węg.	1?8 —	Ruble	129 75
Losy tureckie	78 60		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 lipca.

Banknoty austr.	168 50	4½% Listy polskie	69 60
Krótki Wiedeń	168 15	Renta włoska	89 12
Banknoty ros.	219 15	Akc. austr. kred.	250 25
Krótka Warszawa	219 —	Ultimo Ruble	219 25

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 30 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	59 20	59 70
20-frankówka	9 60	9 68
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 60	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 30	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 60
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 70
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	98 30	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 20	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 20	99 20
4% pożyczki kraj. koronowej	98 40	99 40
6½% pożyczki kraj. galic.	100 75	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 —	18 —
„ „ węgierskie	11 —	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 29 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440 —	— —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 60	101 3
4½% listy galic. banku kraj.	100 70	101 4
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 40	99 10
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 29 lipca.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	101 40
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 29 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 95	101 15
4²/₁₀% srebrna	101 10	101 30
4% złota austryacka	123 50	123 70
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 20	123 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 25	99 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 75	101 30
4% „ „ „	98 30	98 85
4% propinacyjne galicyjskie	98 20	99 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	117 25	118 —
4% „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 25	111 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 45	101 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 75	99 25
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 75	99 25
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 50
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 50	130 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 75	101 75
4% „ Koszyce-Bogumin	99 40	100 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 25	95 25
4% „ „ nieopod.	99 40	100 40
3% „ południowej	170 60	171 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 40	99 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	174 —	175 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	167 75	168 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	544 —	547 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	489 —	489 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	444 —	448 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	279 —	279 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1078	1080
Unionbanku 200 „	352 50	353 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3590	3600
„ Koszyce Bogumin 200 „	19[illegible] 75	199 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	324 —	326 —
„ państwowej 200 „	433 —	433 50
„ południowej 200 „	111 25	112 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	209 25	210 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	208 25	209 25

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	94 —	94 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	236 —	237 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 50	152 50
„ „ 1860 „ 500 „	156 —	156 50
„ „ 1860 „ 100 „	161 —	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	195 50	196 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 20	158 60
„ regul. Cisy	146 50	147 —
austr. regul. Dunaju	130 50	131 50
miasta Wiednia z r. 1874	171 —	172 —
serbskie 100 frankowe	39 75	40 10
tureckie	78 30	78 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 30
kredytowe z r. 1858	199 50	200 50
miasta Krakowa	27 50	28 25
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
„ „ węgierskie	11 25	11 85
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 75	5 77
20-frankówki	9 63	9 64
Funty szterlingi angielskie	12 11	12 16
Marki niemieckie	59 35	59 42
Ruble papierowe	129 25	130 —

OBWIESZCZENIE.

L. 36504. (1665-1-3)

Pan Mieczysław Białkowski, egzekutor miejski, przestał pełnić funkcyę egzekutora.

Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów albo też o zaspokojenie pretensyj, jakieby do p. Białkowskiego z tytułu jego urzędowania — jako egzekutora miejskiego — mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II-go Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1-go sierpnia 1895 r., po upływie bowiem tego terminu Magistrat kaucyę służbową p. Mieczysławowi Białkowskiemu wyda, zaś osoby później zgłaszające się z pretensyami odeśle na drogę prawa.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 17 lipca 1895 r.

Prezydent miasta: *Friedlein.*

Targi na nierogaciznę w Krakowie.

Na mocy udzielonej przez Wysokie ces. kr. Namiestnictwo koncesyi, odbywać się będą w Krakowie, w dotychczasowym **Zakładzie Kontumacyjnym,**

dwa razy w tygodniu, mianowicie w każdy piątek i każdą sobotę

Targi na nierogaciznę.

Pierwszy Targ odbędzie się w piątek dnia 2go sierpnia, drugi w sobotę dnia 3go sierpnia b. r.

Kraków, dnia 29 sierpnia 1895 r.

(1697 1-3) **Magistrat król. stoł. miasta Krakowa.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.), 5·03 z Zwierzyńca, 5·10 z Podgórza Pł., 5·16 przystanku — **do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6·31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk,** ma połączenie z Podgórza Pł. do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8·00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa, 8·13 1014 z Podgórza Pł., 8·19 — **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

8·37 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·49 z Podgórza Pł. — **do Lwowa,** ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.

8·45 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.), 8·59 mięsz. z Zwierzyńca, 9·05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł., 9·11 — **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.

10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10·42 z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.

12·20 w połud. poc. osob. mięsz. 461 z Krakowa, 12·35 po „ z Podgórza Pł. — **do Wieliczki.**

2·40 po połud. pociąg posp. Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa,** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

2·43 po poł. poc. osob. mięsz. z Krakowa (p. Zw.), 2·58 z Zwierzyńca, 3·10 z Podgórza Pł., 3·16 przystanku — **do Oświęcimia.**

6·35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 z Podgórza Pł. — **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

6·51 wieczór pociąg osob. 1020 z Podgórza Pł., 6·57 przystanku — **do Suchy,** ma połączenie w Podgórzu Pł. z poc. Nr. 17 z Krakowa.

7·10 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa, 7·25 z Zwierzyńca, 7·31 z Podgórza Pł., 7·37 przystanku — **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Suchy do Żywca.

8·10 wieczór poc. osob. mięsz. 463 z Krakowa, 8·23 z Podgórza Pł. — **do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie z poc. Nr. 16 do Lwowa.

9·15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa, 9·23 z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i N. Zagórza.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11·05 z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej, Bełza, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45 rano pociąg posp. Nr. 12 do Podgórza Pł., 5·00 Krakowa — **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 30go września od Koszyc i Orłowa.

6·05 rano poc. osobowy Nr. 20 do Podgórza przyst., 6·11 Płasz., 6·22 mięszany Zwierzyńca, 6·36 Krakowa (p. Zw.) — **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Nowym Sączu od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.

6·52 rano poc. osob. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7·05 Krakowa — **z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**

8·31 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst., 8·36 Płasz. — **z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.

8·43 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Pł., 8·55 Krakowa — **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.

10·22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 10·28 Płasz., 10·36 Zwierzyńca, 11·50 Krakowa (p. Zw.) — **z Oświęcimia.**

10·55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł., 11·10 Krakowa — **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.

2·24 po poł. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa,** ma połącz. we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełza, z Jarosławia od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

2·33 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2·45 Krakowa — **ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

4·12 po poł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4·18 Płasz., 4·28 mięszany Zwierzyńca, 4·42 Krakowa (p. Zw.) — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu od Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca.

6·27 wiecz. poc. osob. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6·45 Krakowa — **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu-Pł. do Kalwaryi, Wadowic i Suchy.

7·24 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza Pł., 7·30 Płasz., 7·32 24 Krakowa — **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

8·05 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł., 8·15 Krakowa — **z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala i Bełza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, w Bierzanowie do Wieliczki.

8·53 wieczór poc. osob. do Podgórza przyst., 8·59 Płasz., 9·08 Zwierzyńca, 9·22 Krakowa (p. Zw.) — **z Oświęcimia** ma w Szawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu do Lwowa.

9·28 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9·35 Krakowa — **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, Bełza i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-10-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicyi po 20 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.